Ewa Hoffmann-Piotrowska

Czy Mickiewicz "dał wiarę " Towiańskiemu?

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 35, 83-98

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza XXXV/2000

MICKIEWICZIANA

Ewa Hoffmann-Piotrowska

CZY MICKIEWICZ „DAŁ WIARĘ" TOWIAŃSKIEMU?

Towianistyczny okres w życiu i twórczości Adama Mickiewicza, a zwłaszcza rola Towiańskiego i jego nauki, w dalszym ciągu intrygują badaczy. Najwięcej chyba emocji budzi pytanie, dlaczego? Cóż takiego się stało, że poeta, który sam o sobie mówił, że nie jest skłonny do egzaltacji i nagłych uniesień, nagle, jak powszechnie się twierdzi, z dnia na dzień pod wpływem spotkania z Towiańskim stał się wyznawcą nowej wiary[1].

Problem w tym, że nie znamy treści rozmowy, która odbyła się 30 lipca 1841 r. między Mickiewiczem i Towiańskim w domu zbolałego poety, przybitego kłopotami zdrowotnymi żony. Snucie domysłów na ten temat jest tyleż samo ciekawe, co bezpłodne. Badania nad towiańszczyzną, a zwłaszcza nad przyczynami przełomu religijnego w życiu poety są – mimo wielu dokumentów, pism, wypowiedzi świadków – dość skomplikowane. Nic bowiem nie wzbudzało w biografii poety większych emocji niż sprawa Towiańskiego. Badacz zatem niebezpiecznie lawiruje między faktami a opiniami, tym co jest prawdą, a co za prawdę zostało uznane i przyjęte.

Wydaje się zatem, że pewne fakty z życia „brata Adama" ,choć szalenie intrygujące, nie dadzą się jednoznacznie przedstawić. Tak jest właśnie z zadawanym przez wszystkich nieomalże mickiewiczologów pytaniem, dlaczego Mickiewicz „dał wiarę" Towiańskiemu? i czy rzeczywiście bezgranicznie uwierzył Mistrzowi?

Próba odpowiedzi na to pytanie wymaga jednak przeanalizowania dotychczasowych opinii badaczy na temat genezy przełomu, a także zadania pytania, czy rzeczywiście mamy w tym przypadku do czynienia z rewolucją ideową i religijną, nagłym zwrotem w życiu poety, przyjęciem rewelacji religijnych na drodze niezwykłego objawienia, mistycznego *illuminatio.*

Sprawa tzw. „konwersji" towianistycznej Mickiewicza, traktowana jako kłopotliwa, czy wstydliwa, sprowadzana była na ogół do splotu zewnętrznych

okoliczności: wpływu niezwykłej osobowości Mistrza, trudnego położenia poety, skomplikowanej sytuacji politycznej Europy, która nie pozostawiała nadziei na szybkie oswobodzenie ojczyzny w drodze politycznych czy militarnych przemian. Pozostawało zatem czekać na cud i w jakiejś mierze, zdaniem Mickiewicza, mógł go urzeczywistniać Towiański.

Sam poeta, relacjonując Leonardowi Rettlowi, zjawienie się Towiańskiego w swoim domu, opowiedział, że „ton jego mnie uderzył i uwierzyłem w jego słowo"[2]. Cudowne ozdrowienie Celiny, nazywane przez nią samą w liście do siostry Heleny Malewskiej „ rzeczami wielkimi i świętymi, o których bez bojaźni bożej mówić nawet nie wolno"[3] dopełniają niezwykłego obrazu przemiany, choć sam poeta w liście do gen Jana Skrzyneckiego z 23 marca 1842 r. przyznaje, że uzdrowienie żony „nie było powodem wiary"[4].

Władysław Mickiewicz, jeden z pierwszych biografów poety, zwraca uwagę w *Żywocie...* na niezwykłość osoby Mistrza, na „zjawisko prostego człowieka, który, doszedłszy wewnętrzną pracą nad sobą do tych samych wyników moralnych co Adam obeznany z całym ruchem umysłowym swojego wieku, upewniał, że położy koniec panowaniu złego na ziemi[5]. O wpływie niezwykłej, prawej moralnie osobowości Towiańskiego przekonany był też Stanisław Pigoń. We wstępie do XI tomu *Dzieł wszystkich* poety pisze o Kole Sprawy Bożej jako o ruchu moralnym, który był „próbą zorganizowania zbiorowej dążności do uświęcenia się w życiu"[6].

Poecie zresztą od dawna towarzyszyła myśl stworzenia związku religijno-moralnego, zakonu, którego celem byłaby praca nad duchową kondycją człowieka.

Takiej misyjnej działalności od wieszcza narodu domagali się sami wychodźcy. Świadczy o tym chociażby anonimowy list adresowany do Mickiewicza 18 maja 1833, do którego, zdaniem syna Władysława, poeta przywiązywał szczególną wagę:

jako dobry pasterz – czytamy we fragmencie korespondencji – powinieneś poświęcić wszystko, abyś przynajmniej tych od zguby duchowej uratował, których Bóg powołuje na przyszłych proroków i prawodawców swojego ludu[7].

Być może ten list właśnie stał się impulsem do zorganizowania pod przewodnictwem Mickiewicza 19. grudnia 1834 r. Związku Braci Zjednoczonych.

Modlić się, codziennie za siebie, Ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół; przykazania pańskie słowy i uczynki wypełniać i przykładem swym rodaków do tego zachęcać[8]

– takie były dążenia powstałego związku.

Bardzo podobne będą początkowo cele Koła Sprawy Bożej. Owa „dążność do uświęcania się w życiu", o której pisze Pigoń, stanowiła realizację koncepcji wyłożonych w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* o tym, że odrodzenie narodu i Polski zacząć należało od odbudowy duchowej i moralnej Polaków.

Zdaniem Stanisława Pigonia towianizm jest znaczącym przełomem w biografii poety, a mistyk zjednał poetę „powagą głoszonego posłannictwa, aura, jaką roztaczał Towiański, podziałała nań od razu"[9]. Autor wstępu podkreśla, że Mickiewicz oczekiwał kogoś takiego jak Mistrz, czekał na „męża przeznaczenia" od lat.

Znacznie chłodniej ocenia proroka pozytywista Piotr Chmielowski – jeden z pierwszych systematycznych badaczy towiańszczyzny. Akces poety do towianizmu traktuje w kategoriach racjonalnych. Kłopoty z chorą żoną, problemy finansowe spowodowały, że „do umysłu i serca [poety] przemawiały tylko uczucia i wyrazy pociechy religijnej"[10].

Poza tym przybysz z Litwy

> znał [...] usposobienie religijne poety, skłonności jego do mistycznych rojeń, wiedział wiele ważnych i na pozór tajemnych okoliczności jego życia [...] przemówił do poety w chwili, w której rozstrojony umysł nie mógł stawiać oporu sercu i wyobraźni[11].

Sto lat później w podobny sposób, ale już z wykorzystaniem metod psychoanalizy, spojrzy na epizod towianistyczny poety Jean-Charles Gille-Maisani. Psychiczną podatność na rewelacje religijne tłumaczyć będzie autor „intuicyjno-fobiczną naturą, do której łatwo mógł zaapelować Towiański"[12]. Poddanie się Towiańskiemu, autor traktuje jako kompensację osobistych problemów i kompleksów poety. Samego Mistrza uważa Maisani za demagoga i zręcznego socjotechnika, co zgodne jest z opiniami Konrada Górskiego. W wydanej pod koniec życia pracy *Mickiewicz – Towiański* Górski pisze: „zamierzam podjąć trud zrozumienia, dlaczego on (Mickiewicz] dał się uwikłać w coś, co sprowadziło nań przedwczesną ruinę jego organizmu i odebrało niektóre bezcenne cechy jego osobowości"[13]. Z bardzo emocjonalnej i zaangażowanej pracy można wyczytać przekonanie, że to musiała być choroba o jakiejś niezbadanej etiologii, czary i szarlataneria, skoro udało się skłonnego, co prawda, do religijnych uniesień, ale genialnego poetę opętać przez człowieka o wątpliwej intelektualnie i moralnie kondycji. *Mickiewicz w krainie czarów Mistrza, Na szlakach błędu i obłędu* to tytuły rozdziałów z książki Górskiego, które mogą służyć za wyznacznik jego stosunku do towiańszczyzny. Pokrewny Konradowi Górskiemu stosunek do postaci Mistrza ma Krzysztof Rutkowski. Prezentuje go wydana w 1988 r. książka pod znamiennym tytułem *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*. „Towiański był Znachorem. Mickiewicz – pacjentem, bo chorował

inaczej, lecz nie mniej dotkliwie niż jego żona Celina"[14] stwierdza w przedmowie Rutkowski. Cała książka jest interesującą próbą pokazania, jak Mickiewicz tracił duszę, którą Mistrz starał się zawładnąć.

Inne rozwiązanie proponuje Alina Witkowska w wydanej prawie w tym samym czasie książce pt. *Towiańczycy*[15].Analizując doświadczenie towianistyczne Adama Mickiewicza, autorka stara się zinterpretować je z perspektywy tożsamości osobowościowej człowieka, który nie tylko był poetą, ale i człowiekiem czynu. Jednocześnie Witkowska, jak wielu przed nią badaczy, podkreśla, że nauka Towiańskiego była rzeczą „nową i wielką" dla Mickiewicza: nowym objawieniem, nową formą religii, której od lat poszukiwał.

Czy tak było rzeczywiście? Relacje między nauką Mistrza a poglądami Mickiewicza wymagają, nadal weryfikacji.

Moim zdaniem najbardziej wnikliwa wydaje się koncepcja historyka filozofii Adama Sikory. W wydanej ponad 30 lat temu pracy o romantycznych „posłannikach słowa", nie odrzucając dotychczasowych przypuszczeń i ustaleń na temat przyczyn „konwersji" towianistycznej Mickiewicza, autor stwierdza, że fundamentalne znaczenie miała tu sama nauka Mistrza. Jest to punkt najbardziej sporny, bo, być może, to nie same poglądy Towiańskiego, ale ich sposób rozumienia przez poetę zaowocował przystąpieniem do Sprawy. W każdym razie Sikora pisze, że „Towiański otworzył przed Mickiewiczem szansę wielkiego uzgodnienia, wzbudził nadzieje, które rychło przemieniły się w radosną pewność zmian"[16].

Towiański zatem, zdaniem autora, dopełnił tego, co od dawna poeta przeczuwał i głosił, zebrał i uporządkował myśli poety.

Był dla niego „człowiekiem-syntezą", filozofem i myślicielem.

> Dla Mickiewicza tedy – pisze Sikora – konwersja towianistyczna nie była kwestią przypadku, czy zewnętrznych okoliczności, lecz faktem uprawomocnionym i przygotowanym przez całą jego duchową biografię [...], uwieńczeniem własnej drogi, rozwiązaniem dręczących go przez całe lata problemów[17].

Myślę jednak, że, mimo ogromnej intuicji badawczej, Sikora dał się złapać, podobnie jak wielu historyków literatury, w pułapkę zastawioną przez Mickiewicza na badaczy. Przyjmują oni bowiem apriorycznie, że to Towiański odnalazł Mickiewicza i pozyskał go dla Sprawy, a Mickiewicz przyjął jego religię i zinteriorizował jego poglądy.

Może, było jednak odwrotnie? To nie Mickiewicz znalazł się w „krainie czarów Mistrza", tylko Towiański dał się poecie „zaczarować", przyjąć nęcącą propozycję zostania prorokiem, a deklaracje, jakie składał Mickiewicz o swojej prawowierności Mistrzowi i doktrynie Sprawy Bożej pozostały tylko deklaracjami?

Poza moimi wątpliwościami na temat zależności intelektualnej między Towiańskim a Mickiewiczem[18], cenne wydaje się zasygnalizowanie przez Sikorę związku między dotychczasowym światopoglądem Mickiewicza i przystąpieniem do Sprawy Bożej. Ten trop interpretacyjny jest ponadto zbieżny z autokomentarzem do „nawrócenia" na towianizm, jaki odnajdujemy w liście poety do gen. Skrzyneckiego z 23 marca 1842 r.

Generał, jak wiadomo, był jednym z pierwszych, którego próbował Towiański przekonać do swoich poglądów. To przed nim, według legendy, bohaterski żołnierz powstania listopadowego klęczał w błocie na polach Waterloo[19], gdy posłaniec z Litwy wykładał mu prawdy objawione. I nie wiadomo, co by się stało, gdyby nie energiczna żona Skrzyneckiego, która skutecznie wybiła mu z głowy Towiańskiego i jego heretycką naukę. Zrobiła to na tyle skutecznie, że stał się sprzymierzeńcem XX. Zmartwychwstańców w walce z sektą (udostępniając im tekst *Biesiady).* Wyrazem szczerego zaniepokojenia Skrzyneckiego przystąpieniem Mickiewicza do Sprawy Bożej będzie korespondencja z ks. Aleksandrem Jełowickim. Odpowiedzią na te niepokoje jest wspomniany list poety do generała, w którym tłumaczy przyczyny konwersji: „Moja wiara w słowa Andrzeja jest skutkiem całego mojego życia, wszystkich moich usposobień i prac duchowych. Ktoby czytał pisma moje, przekonałby się o tym.[20]"

W świetle tej wypowiedzi decyzja Mickiewicza nie jest żadną nagłą rewolucją ideową, ale wynikiem długotrwałych poszukiwań i syntezą wyznawanych idei. Czy można zatem mówić o przełomie towianistycznym? Przyjęło się, co prawda, w dziejach literatury i biografiach literackich przyjmować wyraziste cezury, nikt jednak nie ma wątpliwości, co do ich umowności. Tymczasem data 30 lipca 1841 r. w biografii Mickiewicza ma szczególny wydźwięk. Nadaje się jej bowiem charakter nadprzyrodzony i tajemniczy: zagadkowe przybycie Towiańskiego do domu poety i owiana tajemnicą rozmowa w cztery oczy, niezwykłe uzdrowienie Celiny – oto fakty. Jeżeli do tego dodamy, że Towiański wielokrotnie podkreślał, iż działa w Imię Boże jako medium prawd objawionych, łatwo przyjąć nęcącą wizję (i jakże zgodną z popularnymi wyobrażeniami o romantyzmie), że w Mickiewiczu z dnia na dzień dokonał się cud „przemiany".

„Kto by czytał pisma moje" – moglibyśmy kontynuować myśl poety – przekonałby się o tym, że sprawa jest bardziej złożona. Warto zatem pójść za sugestią Mickiewicza i spojrzeć na wymienione w liście utwory, jako na teksty pretowianistyczne, zapowiadające przemianę.

Jako pierwszy utwór poeta przywołuje *Odę do młodości.* Tekst dobrze znany i wielokrotnie interpretowany jako początek rodzącego się światopoglądu romantycznego.

Utwór ten powstaje – jak wykazał to Konrad Górski w *Poglądzie na świat młodego Mickiewicza*[21], w specyficznej atmosferze duchowej poety. Od jesieni 1819 r. przyświecała Mickiewiczowi chęć stworzenia sekty religijno-moralnej, w której miałby być przywódcą. W okolicach *Ody...* powstaje *Hymn na dzień Zwiastowania NMP*[22]. I choć trudno rozstrzygnąć, czy jest to wyraz autentycznego przeżycia religijnego, czy jedynie „estetyzmu religijnego", pojawiają się tu, podobnie jak w *Odzie...* nowe wartości: świat ducha, przekonanie o spirytualnym wymiarze rzeczywistości.

W *Odzie...* pojawia się nawet sformułowanie bliskie frazeologii towianistycznej „Wyjdzie z zamętu świat ducha"[23], tzn. świat nowy, doskonalszy, o nadprzyrodzonej proweniencji, bo wszystko z ducha i dla ducha zrodzone ma niepodważalny sens, dodałby późniejszy towiańczyk. Słowo „duch" jest tutaj wyrazem najwyższych wartości[24]. Świat duchowy (w znaczeniu moralny, bez skazy) przeciwstawiony zostaje gnuśnemu obliczu ziemi. W pismach towianistycznych Mickiewicza powracać będzie dualizm ducha i materii, powróci echem pogląd św. Augustyna i mistyków chrześcijańskich o dwoistości bytu człowieka, w którym walczy niematerialna i nieśmiertelna dusza z ziemską powłoką, ciałem.

Przekonanie o ułomności tego świata rodzi potrzebę czynu. Właśnie od *Ody do młodości* Mickiewicz manifestuje jego rangę, potrzebę przemiany świata. Walka z rzeczywistością zastaną jest myślą przewodnią tego utworu, ale także postulatem „brata Adama". Zwiastowaną nową epokę trzeba było „duchem wywalczyć". Podobne przekonanie, wyrażone w dodatku w podobnej stylistyce odnajdujemy w *Odzie...*:

> Razem młodzi przyjaciele!...
> Choć droga stroma i śliska,
> Gwałt i słabość bronią wschodu:
> Gwałt niech się gwałtem odciska [...] [podkreśl. E. H.-P.]

To oczywiście jest zachęta do czynu, do wspólnotowego działania wyrażona w „towianistyczny" sposób („Gwałt niech się gwałtem odciska"). Koncepcja „docisku bożego" była pojęciem kluczowym dla antropologii i historiozofii towianistycznej. Dociski, czyli choroby, nieszczęścia, krwawe ofiary, bolesne przeżycia są potrzebne jednostce i całym narodom do osiągnięcia wyższego, doskonalszego szczebla rozwoju. W *Odzie...* przemiana świata łączy się z ofiarami, poświęceniem, które jest tu pozytywnie waloryzowane:

> I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
> Jeżeli poległym ciałem
> Dał innym szczebel do sławy grodu.

Koncepcję tę należy połączyć z Mickiewiczowską wizją antropologiczną. Oto już w tym młodzieńczym wierszu ustalił się pewien wizerunek człowieka, który nieznacznie tylko ewoluuje po 1841 r. Cel człowieka pozostaje niezmiennie ten sam: poświęcenie dla innych, aktywne i heroiczne życie – czy będzie to „młody duchem i rozumny szałem" romantyk, pielgrzym, apostoł, czy żołnierz Chrystusowo-Napoleoński – mija przeobrażenia i uduchowienia świata okazuje się zawsze jego celem.

Co prawda w *Odzie...* nie ma jeszcze religijnej motywacji takiej przebudowy świata, choć dąży on do konkretnego celu, nie wyznacza, ani nie planuje go Bóg. Pojawia się jednak aspekt porządkowania nowej rzeczywistości przez człowieka, ale „z bożej mocy", a więc w sposób nadprzyrodzony. Nie jest to zatem działanie z racjonalnych tylko pobudek w myśl oświeceniowej idei postępu.

W towianistycznej antropologii tym, co najbardziej szokowało badaczy, był rozbrat z silnym w romantyzmie poczuciem indywidualizmu i wyjątkowości. Choć rezygnacja z własnego „ja" była w Kole Bożym swoistą patologią (najwcześniej zauważył to Słowacki, składając „weto duchowe" i odstępując od ruchu), koncepcje podporządkowania samego siebie wyższym celom odnajdujemy już w *Odzie...*. Idea ta powróci w dojrzałej formie w koncepcjach mesjanizmu zbiorowego wyłożonego w *Dziadach* drezdeńskich i *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, a „brat wieszcz" mocno podkreślać będzie rangę wspólnoty duchów dla Sprawy, jedności Zakonu Chrystusowego, co więcej bezkompromisowego podporządkowania jednostek ideom Koła. Mickiewicz z bólem i goryczą będzie potem pisał o tym do Towiańskiego:

> Zaprowadziliśmy władzę najsmutniejszą, jaka jest na globie, władzę, którą w kraju naszym mają ochmistrzynie, ekonomowie i ludzie dworscy, i panicze goście nad chłopami. Władzę najsmutniejszą[25].

W *Odzie do młodości* pojawiają się zatem pewne wartości i idee, które wyznaczą drogę poety do towianizmu. Takie pojęcia z utworu jak: czyn, wolność, duch, heroiczna koncepcja człowieka będą uzupełniane coraz to nowymi treściami, aż po koncepcję człowieka „nowej epoki", wyłożoną w czwartym kursie *Literatury słowiańskiej*.

W sąsiedztwie *Ody...* znajduje się *Romantyczność* – traktat o romantycznym poznaniu, wykład romantycznej ontologii i antropologii. Balladowa fabuła o sile miłości, komunii żywych i umarłych, staje się wykładem nowej interpretacji świata. Narrator – poeta w słynnej polemice ze Starcem zarzuci uczonemu minimalizm poznawczy i złudny kult rozumu, władz zmysłowych, których przedłużeniem jest „szkiełko i oko" uczonego. Zapoczątkowana tu polemika z racjonalizmem zostanie w towianizmie mocno wyostrzona, przerodzi się nawet w ostrą krytykę rozu-

mu, odpowiedzialnego za wszelkie zło na świecie „albowiem rozum, nawet jako organ poznania, jest ograniczony i absolutnie nie wystarczający.[26]". Słynny cytat „czucie i wiara silniej mówią do mnie niż mędrca szkiełko i oko"[27] mógłby posłużyć za wyznanie wiary towiańczyka. Samo słowo „czucie" nabierało coraz to nowego znaczenia i pojawiało się w różnych kontekstach po 1841 r.[28]. Dlatego Mickiewicz będzie napominał rodaków „nie szukajcie w książkach, w historii, w katedrach, w naukach specjalnych [...] ale szukajcie w sercach waszych."[29] Rozum jest konsekwentnie przeciwstawiany czuciu i wierze, bo jak głosić będzie brat wieszcz „wszystko zależy na uczuciu"[30], a więc ma poza racjonalny wymiar. To, co zostało zaakcentowane w *Romantyczności w* doktrynie Sprawy Bożej ulegnie dogmatyzacji. W balladzie narrator jeszcze dyskutuje z mędrcem, jeszcze pozwala mu na wygłaszanie „martwych prawd". Dwadzieścia lat później poeta będzie wymagał już tylko wiary i nie zezwalał na jakąkolwiek polemikę.

W *Romantyczności* pojawi się jeszcze jedna idea, do której przywiązany był poeta-towiańczyk, wiara w obcowanie żywych i umarłych. „Jasio być musi przy swej Karusi, on ją kochał za żywota" – powiada prosty lud. Z utworu wynika tyle, że z duchami zmarłych można mieć kontakt, a granica dwóch światów jest cienka i płynna. Poeta zgodnie z tą ludową interpretacją świata, wierzy w widzenie Karusi.

I choć być może, jak sugeruje Edward Odyniec[31], wiara w duchy wyznawana przez młodych romantyków była sprawą estetyki i fascynacji ludową wizją świata, a nie wiarą autentyczną i choć, zapewne, Mickiewicz piszący *Ballady i romanse* za bardzo w duchy nie wierzył, dwadzieścia lat później w czasie wykładów w Collège de France opowiadał o swoich kontaktach z zaświatami.

Spirytualna koncepcja świata nie jest czymś u romantyka oryginalnym, podobnie jak przekonanie o możliwości kontaktów z zaświatami. W towianizmie można jednak znaleźć ideę, która kolidowała z chrześcijańską antropologią i wzbudzała niepokój nie tylko księży Zmartwychwstańców. Mowa tu o metempsychozie. Człowiek jest syntezą poprzednich żywotów – tak mniemali towiańczycy, dlatego Mistrz przekonywał Celinę Mickiewiczową, że nosi w sobie jakiegoś starego ducha, co było wyrazem jej nobilitacji. Dusza ludzka z poprzednich wcieleń przenosi z sobą w kolejne „ucieleśnienia" wiedzę i doświadczenia. Podróż w jej głąb ma ogromny walor poznawczy, w duszy kumuluje się bowiem wiedza poza książkowa, nadprzyrodzona, na której budować można teraźniejszość, a zwłaszcza przyszłość.

Trudno domyślać się, jakie poglądy na temat wędrówki dusz miał Mickiewicz zanim spotkał się z Towiańskim w Paryżu. Jest jednak utwór, myślę tu o *Dziadów części IV,* w którym możemy odnaleźć idee metempsychozy. Potwierdzona tutaj zostaje irracjonalność świata, „metodyczne szaleństwo" Gustawa – jak nazywa je

Zofia Stefanowska[32] – kuglarskie cuda ze sztyletem i wreszcie rozmowy z zaklętymi w owady duszami, służą demaskacji rozumu i udowodnieniu jego bezradności.

Racjonalną wizję świata, ale także chrześcijańską naukę o duszy podważa robaczek w kantorku proszący o „troje paciorek". Głos z kantorka ulega obiektywizacji, bo słyszy go także przerażony Ksiądz. I to już nie jest chyba kuglarstwo, a Gustaw z całą powagą opowiada o duszach złych ludzi pokutujących w owadziej postaci. Może zbyt daleko idące byłoby twierdzenie, że oto istnieje zbieżność pomiędzy nauką Towiańskiego, przekonaniami brata Adama w tej kwestii, a wiarą Gustawa, ale sam fakt zaistnienia metempsychicznej koncepcji w dziele poprzedzającym o wiele lat towianizm jest wiele znaczący.

Dziadów cz. IV jak i wcześniejsze utwory przygotowały grunt pod doktrynę towianistyczną, która, jak słusznie zauważa A. Sikora, będzie po prostu syntezą poglądów romantycznych, a także dopracowaniem światopoglądu poety.

W jeszcze większym stopniu uwidaczniają to mesjańskie utwory: *Dziadów cz. III* i *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego.* Pierwszy z nich już sam Mickiewicz zinterpretował w duchu towianistycznym, sugerując, że w „mężu straszliwym o imieniu czterdzieści i cztery" przepowiadał pojawienie się Mistrza[33]. Magiczna liczba *z Dziadów* zrobiła zresztą wśród towiańczyków zawrotną karierę. Powiadali oni, że właśnie tylu członków skupia Koło Sprawy Bożej, a liczbie tej, podobnie jak i siódemce przypisywali w mistycznej arytmetyce szczególną wartość.

Wiemy również, że Towiański wnikliwie czytał III część *Dziadów* i możemy przypuszczać, że pod wpływem zawartych w tym dramacie koncepcji historiozoficznych zmieniał swoje poglądy.[34]

Związków *Dziadów cz. III z* koncepcjami, jakie głosił poeta towiańczyk, jest wiele. Analiza ich mogłaby stanowić treść odrębnej rozprawy. Już S. Pigoń zauważył we wstępie do *Dzieł* Mickiewicza, że towianizm był „realizacją wskazań *Dziadów o* myśli i wierze, co mogą zwalać i podźwigać trony"[35]. Przede wszystkim w *Dziadach* drezdeńskich widać nową koncepcję człowieka i historii, która po 1841 r. ulegnie tylko nieznacznej ewolucji.

Ksiądz Piotr, przeciwstawiany rozszalałemu indywidualiście Konradowi, wypełnia ideał człowieka „nowej epoki". Prostota, wewnętrzny ład, pokora i ufność Bogu – oto podstawowe cechy żołnierza Sprawy Bożej. Pokorny braciszek, to także człowiek czynu wspierający więźniów, egzorcyzmujący, sprzeciwiający się złu metafizycznemu, ale i historycznemu. Co więcej, to ktoś wybrany, obdarzony nadprzyrodzoną mocą. Ten prosty braciszek – można by rzec, trawestując poglądy towiańczyków – czuje i widzi okiem wewnętrznym to, czego mędrcy Kościoła Urzędowego dostrzec nie mogą. Wytykany duchownym w wykładzie z 16 stycznia 1844 „brak ducha czynu" nie dotyczyłby Księdza Piotra. Bohater z *Dzia-*

dów części III skupia w sobie wszystkie te cechy (intuicję, dar proroczy), które zagubili ludzie Kościoła, a o które każdy żołnierz Sprawy Bożej powinien walczyć „wysilaniem ducha".

Sny, widzenia, objawienia wpływają na bohaterów dramatu, na historię. Są, jak zauważa to Wiktor Weintraub, terenem zetknięcia się płaszczyzny doczesnej i nadprzyrodzonej: „tam odsłania się istota życia duchowego człowieka, tam też duchy mogą zlać na człowieka wiedzę o wydarzeniach przyszłych[36]. Podobnie rozumiał je poeta-towiańczyk, przywiązując ogromną wagę do tego, co dzieje się w snach. Dowodem na to są całkiem realne plany Mickiewicza dotyczące wystawienia pomnika Napoleonowi, zgodnie ze wskazówkami, jakie na ten temat wyjawił mu Cesarz we śnie.[37]

W dramacie wyłożona została jeszcze jedna zasada, fundamentalna dla antropologii towianistycznej. Przekonanie o wpływie duchów dobrych i złych na człowieka, kolumn jasnych i ciemnych duchów, które będą w człowieku i o człowieka prowadzić metafizyczną walkę. Taka walka dotyczy nie tylko jednostek, ale i całych narodów.

W *Dziadach* drezdeńskich *i Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* dzieje Polski zostają przyrównane do Męki Chrystusa. W cierpienia narodu wpisane zostaje także jego zmartwychwstanie, ale i odkupienie innych narodów.

Usensownienia nabierają cierpienia i ofiary – „dociski" – jakby rzekł Towiański. Wydaje się, że właśnie pod wpływem tych lektur (zwłaszcza *Dziadów cz. III)* Mistrz dopełnił indywidualny mesjanizm wyłożony w *Biesiadzie o* mesjanizm zbiorowy (czytelny już podczas wystąpienia w Notre Dame).

Polska, jako znakomita część plemienia słowiańskiego, które częściej i gorącej, niż inne plemiona, przechowało w duszy skarb ognia Chrystusowego, skarb miłości, uczucie jest znakomitym węgielnym kamieniem podnoszącej się Sprawy Bożej, sprawy zbawienia świata[38]

głosił zebranym w katedrze rodakom. W podobny sposób wybraństwo Polski tłumaczył także Mickiewicz, bo „był tedy naród polski od początku do końca wierny Bogu przodków swoich"[39].

Nade wszystko jednak *Dziadów część III* i *Księgi...* akcentują religijny wymiar historii (a zatem człowieka i każdego narodu). Związany jest on z oczekiwaniem nowej epoki, romantycznym millenaryzmem, ale i z przekonaniem, że przyszłe losy Polski i świata dane są za pomocą objawień. Dlatego Towiański w liście do księdza Edwarda Duńskiego pisze: „na objawieniu oparta jest misja moja. Objawiona wola Boża jest wskazówką wszystkich czynności moich"[40].

Religii (a może raczej Kościołowi) przyznaje się zatem rolę misjonarza historii. Ma ona wypełniać ową ideę wolności, wcielać ją w życie przez działanie swoich

kapłanów. Niedopełnienie tej roli będzie jednym z powodów ataku na Kościół Urzędowy profesora – towiańczyka w wykładach.

Można także zasugerować, że „pasja misyjna"[41], z jaką Mickiewicz od trzeciego kursu *Literatury słowiańskiej* przystępował do głoszenia prawd o przeznaczeniu Francji, misji słowiańszczyzny zamiast analizowania historii literatury, wynikała także z głębokiego przekonania o potrzebie wypełnienia apostolskiej pustki, którą spowodował Kościół. W historii jako miejscu realizacji objawień szczególnego znaczenia nabierają prorocy: Ks. Piotr z *Dziadów,* natchniony autor *Ksiąg narodu polskiego...,* czy towiańczyk – profesor. Również dzieje Polski zostaną tak zinterpretowane w wykładach Mickiewicza, aby uwydatnić w nich rolę proroków np. ks. Piotra Skargi (Wykład IX *w III Kursie)* czy Ks. Marka (Wykład X), który przepowiadał zmartwychwstanie Polski, podobnie jak czynił to Ksiądz Piotr.

Można zatem stwierdzić, że myśli zawarte w *Dziadach* i *Księgach...* idee otwierają prostą drogę do towianizmu. Czy można wobec tego zaryzykować stwierdzenie, że to, co zdarzyło się dziesięć lat po ogłoszeniu tych utworów nie było żadnym wyrazistym przełomem, a Towiański spełnił jedynie rolę pretekstu do wyłożenia przez Mickiewicza krystalizującej się od dawna doktryny?

Trzeba więc postawić jeszcze jedno pytanie: czy słuszne jest popularne przekonanie, że Towiański zmusił Mickiewicza do poetyckiego milczenia, skoro już liryki lozańskie mogą być dowodem wyczerpywania się dotychczasowego sposobu uprawiania poezji (w sferze formy, ale i zawartości ideowej). „Możemy tylko przypuścić pisze Marian Stala – iż w nadlemańskich wierszach Mickiewicz kwestionuje granice tego, co wcześniej napisał jako liryk, a więc także pyta o swój własny romantyzm"[42]. Być może właściwa jest popularna ostatnio wśród badaczy teza, że Mickiewicz przemienił słowo w czyn, a działalność profesorska w Collège de France zastąpiła pisanie wierszy[43]. Mnie jednak koncepcja ta nie przekonuje. Przecież poeta cały czas pisał dużo, a każdy zgodzi się chyba, że wykłady w Collège de France są bardziej tekstami literackimi niż naukowymi. Mickiewicz nie tylko zatem – jak chce Eligiusz Szymanis – z trudnością przemienia życie w literaturę, ale dalej ją tworzy, choć zupełnie inaczej[44].

Wyrazem powszechnej opinii jest jednak dramatyczny głos profesora Konrada Górskiego:

> Towiański zabił w nim [Mickiewiczu] twórcę poezji, przypisując twórczości literackiej wartość utylitarną jako moralistyce, o moralnej wartosci wzruszenia estetycznego nie miał pojęcia, będąc zupełnym umysłowym prymitywem[45].

Takie powszechne przekonanie o negatywnym wpływie Towiańskiego na wieszcza potwierdza Eligiusz Szymanis w pracy *Adam Mickiewicz. Kreacja autole-*

gendy: „obwiniano więc Towiańskiego o spowodowanie literackiego milczenia Mickiewicza, z niechęcią obserwowano jego wpływ na wieszcza"[46].

Nie jest to jeszcze dowód terroru Towiańskiego, czy jego obezwładniającego wpływu na kondycję poetycką wieszcza. Choć będzie on od tej pory wyraziście podkreślał „koniec z poezją" („po co poezja?" pytał np. w liście do A. Chodźki z 28 lutego 1842 r.), trudno dać wiarę, aby Mickiewicz z dnia na dzień stracił natchnienie, wzgardził poezją i uznał jej tworzenie za rzecz błahą.

Listy poety do przyjaciół, myśli wyrażone w wykładach wskazują na to, że jego zdaniem epoka poezji skończyła się wypierana przez epokę czynu, działania, ale nie stało się to pod wpływem ideologii Towiańskiego. W biografii Mickiewicza w sposób uproszczony przyjmuje się granicę 30 lipca 1841 r. przed którą był wielki poeta, za którą otwiera się zagadkowa i wstydliwie częstokroć traktowana epoka „obłędu religijnego"[47] poety. Poza nagłymi, rzadkimi bardzo ingerencjami sił wyższych, mistycznych doświadczeń, objawień sacrum, religijne, a także poetyckie przemiany jednostek są zazwyczaj wynikiem ewolucji: wewnętrznych zmagań, duchowych rozterek.

„Zamilknięcie" poety (sformułowanie to nasuwa wiele wątpliwości), tak jak i cały akces do towianizmu jest wynikiem długotrwałych przemian światopoglądowych, ale i zwieńczeniem, doprecyzowaniem wyznawanych przez całe lata poglądów, nade wszystko wynikiem zmian stosunku do słowa poetyckiego.

To, że po ślicznym wierszu do J.B. Zaleskiego *Słowiczku mój, a leć, a piej...* Mickiewicz nie odezwał się już prawie jako liryk, nie dziwi, biorąc pod uwagę utwory lozańskie – zapis zmagań z każdym słowem, świadectwo przemian poetyki i treści utworów. Ciekawe, że odkrywca wartości liryków lemańskich – Julian Przyboś – właśnie jeden z nich *Polały się łzy* uważa za tekst zamykający działalność poetycką Mickiewicza

> Choć wiem i wiedziałem – pisze Przyboś – że nie był to wiersz z datą najpóźniejszą, że nie jest to utwór Mickiewicza chronologicznie ostatni, przyjmowałem go zawsze w swoim odczuciu jako słowo końcowe, najbliższe milczeniu[48].

Powolną ewolucję, nie związaną wcale z pojawieniem się Towiańskiego, rezygnację Mickiewicza z działalności poetyckiej trzeba zatem tłumaczyć inaczej. Utwory lozańskie są już wielkim pytaniem o własny romantyzm. Ta ucieczka w sferę prywatności, „Cykl o losie własnym", jak nazywa go Juliusz Kleiner[49], a nie zbiorowym, nie narodowym, w którym podmiot liryczny daleki jest od wielkich rozważań moralnych, jest żywym świadectwem końca lirycznego romantyzmu. Jacek Brzozowski w swojej próbie komentarza do „fragmentu lozańskiego" wyznacza pewne wspólne elementy dla późnych wierszy Mickiewicza, traktując je jako „repertuar motywów charakterystycznych dla wielu tekstów

„przełomu", jak i wielu późniejszych tekstów symbolicznych, będących również reakcją na „wydziedziczenie" z metafizyki i sensowności świata i człowieka"[50]. W innym miejscu autor dobitniej jeszcze podkreśla, że utwory te są rezultatem załamania się u Mickiewicza dojrzałego światopoglądu[51].

Zatem okres liryków lozańskich można traktować jako moment zamilknięcia poety, który dostrzega, być może, nieskuteczność oddziaływania słowa poetyckiego, skoro nie przeznacza utworów do szerszego odbioru, rezygnuje w nich z roli narodowego barda i chroni się w prywatność. To jest zatem początek ewolucji, która zaowocuje akcesem do Sprawy Bożej.

Sentencja wpisana do *Zdań i uwag*..., o tym, że trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę, wskazuje na przewartościowanie, jakie dokonało się w rozumieniu przez Mickiewicza koncepcji literatury. Poeta coraz mniej odzywa się w mowie wiązanej, coraz rzadziej zajmuje się literaturą w kolejnych wykładach w Collège de France. Od XVII wykładu *III Kursu*... zaczyna w nich zdecydowanie dominować problematyka społeczna, zagadnienia filozoficzne; profesor konstruuje nową wizję świata i człowieka.

Myślę jednak, że każdy, kto wczyta się w teksty wykładów po 1841 roku, dojrzy i wielki wysiłek umysłowy i intelektualną żywotność Mickiewicza. Działalność w Collège de France dowodzi niezbicie, że Mickiewicz pozostał dziewiętnastowiecznym intelektualistą i nie wszedł na „drogę obłędu".

Analizując literackie dokonania Mickiewicza w ostatnich latach, należy także uświadomić sobie, że Mickiewicz od lat trzydziestych tworzył i działał w Paryżu, w którym kończył się powoli romantyzm. W latach 1834–35 Honoriusz Balzac wydaje *Komedię ludzką* zapowiadając tryumf realizmu. Choć poeta nasz negatywnie odnosił się do tej twórczości i modnych powieści, jako płytkich i bez idei, był zbyt żywą intelektualnie osobowością, aby nie dostrzec bankructwa pewnych haseł romantyzmu.

Już w 1835 r. pisał do H. Kajsiewicza:

Mnie się zdaje, że poemata historyczne i w ogolnosci wszystkie dawne formy są juz wpół zgniłe i tylko można je odżywiać dla zabawki czytelnika. Prawdziwa poezja naszego wieku jeszcze może nie urodziła się [...][52].

Pod koniec życia zrodził się natomiast w umyśle Mickiewicza pomysł napisania powieści – *Pamiętnika Polki*.

Powyższe rozważania można zatem zamknąć w sposób następujący: towianizm Mickiewicza nie zrodził się nagle. Tkwił bowiem głęboko jeszcze w poglądach na świat młodego filomaty i drezdeńskiego emigranta. To, co nazywam światopoglądem towianistycznym Adama Mickiewicza, było syntezą rozmyślań, działań i życiowych doświadczeń poety. Jaką zatem rolę pełnił w tzw.

„konwersji" towianistycznej Mickiewicza Towiański? Wszakże poeta wprost mówił o wierze w słowo Andrzeja, które było syntezą dokonań życiowych i literackich wieszcza. Zapewne w przybyszu z Litwy Mickiewicz chciał dojrzeć animatora religijnego ruchu odnowy moralnej, dlatego wykreował go na Mistrza, Pana. Zrobił z niego proroka siłą własnego autorytetu i powagą głoszonego słowa.

Wydaje się jednak, że trudno mówić o intelektualnej, światopoglądowej zależności Mickiewicza od Towiańskiego. Poeta był zawsze niezależnym i oryginalnym myślicielem, także na tle swojej epoki. Poza tym dobitnym świadectwem swoistego dystansu (zakłopotania?) wobec myśli „proroka", jest problem realizacji projektu analizy *Biesiady* w czwartym kursie *Literatury słowiańskiej*. Projektu, który jak wydaje się, powstał w umyśle Towiańskiego[53], a którego Mickiewicz po prostu nie zrealizował[54]. Sprawić mogła to wątpliwej wartości ideowej i literackiej zawartość rozprawy Towiańskiego, z czego poeta zdawał sobie sprawę. Dlatego, poza hołdem złożonym osobie Mistrza w wykładzie z 19 marca 1844, profesor nigdzie nie składa hołdu myśli Towiańskiego.

Towianizm Mickiewicza wydaje się zatem zjawiskiem szczególnym, a poglądów poety z lat czterdziestych nie można wprost utożsamiać z treściami głoszonymi przez Towiańskiego. Poeta tworzy swój własny i wyrazisty światopogląd, którego źródeł szukać trzeba w szeroko rozumianej wcześniejszej twórczości poety. Jej dopracowaniem i przemyślaną syntezą będą właśnie wykłady dwóch ostatnich *Kursów*. Mimo wielu zaskakujących myśli, które poeta w nich głosi, są one przecież najdojrzalszym i najbardziej całościowym ujęciem romantycznej wizji człowieka, Boga, historii.

Przypisy

[1] Zob. W. Borowy, *Poeta przeobrażeń*, [w:] tegoż, *O poezji Mickiewicza*, t. II, Lublin 1958, s. 191–212.

[2] W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, Poznań 1894, t. III, s. 88.

[3] W. Mickiewicz, *op. cit.*, t. III, s. 89.

[4] A. Mickiewicz, *Dzieła*, Warszawa 1955, t. XV, s. 473.

[5] W. Mickiewicz, *op. cit.*, t. III, s. 90.

[6] S. Pagoń, Wstęp do: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1932, t. XI, s. 115.

[7] W. Mickiewicz, *op.cit.*, t. II, s. 253.

[8] Tamże, s. 259.

[9] S. Pigoń, Wstęp do: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie, s.* 12 i dalej.

[10] P. Chmielowski *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki,* Kraków 1886, t. II, s. 305.

[11] P. Chmielowski, tamże, s. 313.

[12] Zob. J.-Ch. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz. Człowiek,* Warszawa 1987, s. 284 i nast.

[13] K. Gorski, *Mickiewicz – Towiański,* Warszawa 1986, s. 8.

[14] K. Rutkowski, *Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej,* Gdańsk 1999, s. 18.

[15] A. Witkowska, *Towiańczycy*, Warszawa 1989.

[16] A. Sikora, *Posłannicy słowa. Hoene-Wrońsk, Towiański, Mickiewicz*, Warszawa 1967, s. 297.

[17] A. Sikora, *op. cit.*, s. 297.

[18] Do tej pory przecież nikt nie przebadał ile zaczerpnął Towiański z pism Mickiewicza. Kreowany na „nieksiążkowego" człowieka przybysz z Litwy na pewno czytał *Dziady III* i *Księgi Narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego,* a sprawą niezmiernie ciekawą byłoby przebadanie ewolucji w poglądach Towiańskiego po spotkaniu z Mickiewiczem.

[19] P. Chmielowski podaje wersję odmienną: „Towiański, klęcząc, opowiedział misję swoją jenerałowi" (zob. tenże, *Towiański i Mickiewicz*, „Ateneum" 1879, s. 27.

[20] List A. Mickiewicza do gen. Skrzyneckiego z 3.04.1842 r. *Dzieła*, t. XV, s. 473.

[21] Zob. K. Górski, *Pogląd na świat młodego Mickiewicza*, Warszawa 1925, s. 89–92 i dalej.

[22] „Był to niespotykany dotąd u Mickiewicza w takim natężeniu wybuch energii duchowej – pisze w swojej monografii prof. Z. Sudolski – wyraz przeżyć religijnych i niespotykanych, profetycznych mocy przypisywanych poezji", zob. Z. Sudolski, *Mickiewicz,* Warszawa 1997, s. 86.

[23] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. I, s. 75.

[24] Por. J. Kleiner, *Mickiewicz,* Lublin 1995, s. 198.

[25] A. Mickiewicz do A. Towiańskiego list z d. 12.05.1847 r. *Dzieła,* t. XVI, s. 132.

[26] A. Sikora, *Myśliciele polskiego romantyzmu,* Chotomów 1992, s. 37.

[27] Wszystkie cytaty *z Romantyczności* podaję za: A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. I, s. 105.

[28] Por. *Słownik Adama Mickiewicza,* red. K. Górski, S. Hrabiec, Warszawa 1964, t. I, s. 614–615.

[29] Przemówienie A. Mickiewicza na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackeigo, Paryż, 3 V 1843 r. *Dzieła*, t. XIII, s. 176.

[30] Słowa na ogólnym zgromadzeniu Koła, 1 XI 1843 r. podaję za: *Współudział Adama Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Paryż 1877, t. I, s. 8.

[31] E. Odyniec, *Poezje*, Wilno 1825, t. I, s. 24.

[32] Zob. Z. Stefanowska, *Próba zdrowego rozumu,* Warszawa 1976, s. 36.

[33] Por. wykład XIV *z IV Kursu Literatury Słowiańskiej,* w którym poeta przytacza fragment z III części *Dziadów*, sugerując, że w „mężu straszliwym" przepowiedział pojawienie się Towiańskiego.

[34] Mam tu na myśli wzbogacenie koncepcji historiozoficznych o mesjanizm zbiorowy w pismach rzedstawionych po *Biesiadzie*, gdzie podstawą jest mejsanizm indywidualny.

[35] S. Pigoń, Wstęp do A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie,* Warszawa 1932, t. XI, s. 113.

[36] W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982, s. 190.

[37] Zob. A. Mickiewicz do A. Towiańskiego, list z dnia 29 V 1844 r. *Dzieła,* t. XV, s. 562.

[38] A. Towiański, *Pisma,* Turyn, 1882, t. I, s. 28.

[39] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. VI, s. 15.

[40] A. Towiański, *Pisma, op. cit.*, t. III, s. 207.

[41] To określenie W. Weintrauba, zob. tenże, *Poeta i prorok, op. cit.*, s. 351.

[42] Zob. M. Stala, Wstęp do: *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza. Strona Lemanu. Antologia,* Kraków 1998, s. 19. Por. także studium J. Kleinera o lirykach lozańskich w: *Studia inedita,* op. J. Starnawski, Lublin 1964, s. 314-321, gdzie badacz wskazuje na wyraźne przekraczanie w tych lirykach dotychczasowej koncepcj i poezj i i roli twórcy.

[43] Zob. A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn,* Warszawa 1986.

[44] E. Szymanis, *Adam Mickiewicz. Kreacja autolegendy*, Warszawa 1992, s. 160.

[45] K. Górski, *Mickiewicz,* Warszawa 1989, s. 233.

[46] E. Szymanis, *Adam Mickiewicz... op. cit.*, s. 159.

[47] Określenie Z. Sudolskiego. Zob. tenże, *Mickiewicz, op. cit.*, s. 507.

[48] J. Przyboś, Wiersz – płacz [w:] tenże, *Czytając Mickiewicza,* Warszawa 1998, s. 214.

[49] J. Kleiner, *Liryki lozańskie* [w:] *Studia inedita, op. cit.*, s. 314.

[50] J. Brzozowski, *Fragment lozański. Próba komentarza do wierszy ostatnich Mickiewicza* [w:] *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza..., op. cit.*, s. 327.

[51] Tamże, s. 329.

[52] List A. Mickiewicza do H. Kajsiewicza z d. 31 X 1835 r., *Dzieła, t.* XV, s. 149.

[53] Zob. *Współudział..., op. cit.*, t. I, s. 129.

[54] Szerzej pisze o tym W. Weintraub w cytowanej pracy *Poeta i prorok. Rzecz o profetyźmie Mickiewicza,* w rozdziale pt. *Prelekcje paryskie jako profecja*, polemizując jednocześnie ze znana rozprawą S. Pigonia *Biesiada A. Towiańskiego i jej komentarz w IV Kursie Prelekcji paryskich.*